

Życiorys

1

Batja Klig rok 1935 dnia 20 stycznia w Pruszkowie tataś nazywał się Leon Klig
matka nazywała się Chana Wilner

Rodzice moi mieli przed wojną sklep galanteryjno blacharski ojciec mój zajmował się blacharstwem, a matka pomagała mu w sklepie i zajmowała się mną
Kiedy miałam trzy lata zaczęłam chodzić do frębłowski rygoskiej ale gdy wojna się rozpoczęła przestałam chodzić. Kiedy wkroczyli Niemcy do Polski zaczęli prześladować żydowskich mężczyzn i angażować się nad nimi. W naszym miasteczku chodzili po ulicach antisymieci polscy i zaczęli buntować polaków żeby nie mieli żadnych styczności z żydami. Po tym wszystkim chcieli nas wszystkich żydów wypędzić z naszego miasteczka. Judenrad oznajmił że który mężczyzna pójdzie ochotniczo pracować do warsztatów kolejowych które się w naszym miasteczku mieściły to cała rodzina jego pozostanie na miejscu. Ojciec mój zgłosił się pracować aby tylko jego rodzinę nie wysiedlili. Jeszcze żydów zgłoszono się do pracy, ale okazało się że to tylko był podstęp. Po 2 dniach w 1940 22 stycznia wysiedlili nas wszystkich do getta w naszym miasteczku a potem z transportem do getta Warszawskiego już bez mężczyzn. Po drodze nam wszystkie rzeczy najlepsze zabrali i zaprowadzili nas do jednego domu w którym nas rewidowali i ścinali włosy.

Po tej rewizji przekupiliśmy warte i weszliśmy do getta na Niską № 33 do wujka. Wujek ten miał 7 dzieci i żonę i był biedny. Po krótkim pobyciu u wujka wyprowadiliśmy się z całą rodziną na ulicę Ogrodową 24. Z początku żyliśmy dobrze ale później nie mieliśmy jwz nic do co do sprzedania wszystko się wyurupało. W dodatku tatus mój był w obozie i matka go musiała wykupić a żeby jej pomógł utrzymać mnie i całą rodzinę. Matka moja umówiła się z ojcem pewnego dnia żeby uiekt z obozu gdyż tam było niebezpiecznie i bili ich i katowali na każdym miejscu. Umówili się o godz. 2 żeby tatus był u jednego polaka który się nazywał Karol Polakiewicz. Mamusia zamiast pójść do tego polaka poszła do obozu. Gdy się zbliżyła do bramy ujrzła ją jeden żyd narelnik który się nazywał Sliwkiewicz. On natomiast zawołał Niemców i powiedział im że teraz przyszła p. Kłig której może dzisiaj uiekt. Zapali Niemcy moją mamusię i wsadzili ją do więzienia i oznajmili że dopóki tatus się nie zgłosi mamusia będzie siedzieć w więzieniu. Tatus gdy się dowiedział że mamusia siedzi w więzieniu postanowił wrócić spowrotem nie, zważając na nic. Mamusia jeszcze siedziała w więzieniu i Niemcy nie dawali jej jeść. Jedem żyd znajomy podawał mamusi jeść żeby Niemcy nie uiektli, i mamusia nie głodowała.

Po 8 dniu Arymania mamusi w więzieniu Niemcy mieli ją wypuścić.
 W tym samym dniu tatusi wrócił aby mamusię wypuścić. Wówczas Niemcy
 wypuścili mamusię i wzięli tatusia aby się zająć nad nim. Niemcy wzięli
 tatusia postawili go na dwóch stołkach i karali mu się rozbrać. Potem
 przyszedł dwóch małych A. Fo (Volksdeutsche) z naganami w rękach
 i zaczęli go bić. Pierwsze uderzenie bolało jakby mucha ukąsiła a później wogóle
 nie raziło. Tak go bili 15 minut potem go wnieśli do (piwnicy) trupałni
 tam tatusi leżał 56 godz. i nic mu nie dali jeść. ~~(Po 56 godzinach)~~ i dali
 na niego wodę i popiół. Po 56 godzinach karali tatusiowi zdjąć koszulę
 i umyć podłogę. Po tych wszystkich katogach stawali tatusiowi rzęki. Mamusia
 powróciła do getta i opowiadała nam o tym wszystkim. Głód wtedy panował
 po ulicach chodzili biedni i zbierali okruchy po kramarni. Gdy zobaczyli
 wystawę na której był chleb i masło i inne rzeczy wtedy wybijali wystawę i mówili
 „Dyż u myjer cy jak u dijer” policjanci żydowscy gdy to widzieli stawali
 takiego człowieka i dotąd go kopali i bili aż go nie zabili. Po t.) Ciwia
 nasza przez cały czas nie obecności mamusi chodziła ze mną po ulicach
 i kupowała mi dużo cukierków i tym żywił się. Po cukierki były
 najtańsze. Potem mamusia wróciła do Pruszkowa do obozu wykupiła tatusia

i wrócić wraz z tatuziem do Warszawy do Getta. Sdy tatuś wrócił było nam już lepiej żyć. Wy najęliśmy sobie drugie mieszkanie na samym poddaszu. Tatuś chodził do znajomego blacharza i tam pracował aby nas wyżywić i na nasze mieszkanie zapłacić. Sdy rano pewnego mamusia upiekła ciulent i niostę go od piekarnika i podbiegł jeden chłopiec i dwoma pięściami uderzył w garnek i uciekł. Podeszła do mojej mamusi jedna żydówka i powiedziała że wie czego on tak uderzył w ten garnek pięściami on chciał żeby ciulent się wysypał na ziemię i on porbiłera i zje. Potem w ten sam dzień ja idąc z mamusią ulicą widziałam prawie że ten sam obraz. Idzie jedna p. umalowana mieszka biły chleb po rzęka podchodki biedny wstówek spuchnięty i wynędniały wyrzywa jej ten chleb i ucieka dogania go żydowski policjant wyrzywa mu ten chleb i zawrót go kopaci krew się brzojci zawrót i on padł i skonał. Idziemy dalej widzimy na ulicy ^{or}leżno pełno trupów zakrytych papierami i popuchniętych z głodu. Po tym wszystkim wróciliśmy do domu znowu już zapadał Patrolki Niemieckie jechali i wszędzie były wachy obsztawione Niemcami policjantami żydowskimi. Po powrocie do domu położyliśmy się spać (płaski) były straszne w tym mieszkaniu także wynieśliśmy się spać do korytara. Po tym wszystkim pobytliśmy parę dni w Gettu gdzie i postanowiliśmy

uciec z Warszawy. Na następnym dniu pojechaliśmy się z całą rodziną która
 mieszkała także w getcie na ulicy w. Erektovalnej i na Ogrodowej 24. Wierząc chcieliśmy
 się przekazać na aryjską stronę. Poszliśmy do jednej dziwny leż tam byli Niemcy
 i można było się przedostać przez mur. Zawróciliśmy spowrotem i zaczęliśmy godzinę
 aż Niemcy odejdą po godzinie przewożaliśmy się przez ten mały otwór na polską
 dzielnicę. Szliśmy z 5 godzin nim doszliśmy do dworca Wschodniego. Patrzyliśmy a tu pełno
 Niemców stoją blisko toru kolejowego. Myśmy stali z daleka od nich. Nadchodzi pociąg wszyscy
 Niemcy zasiadli do wagonów i zajęli wszystkie miejsca. My chcemy wejść do wagonu
 jest okropne przepiętnienie Tatus miał ze sobą skrzynkę nie dużą w której była kolba do
 kutowania kawałek cyny i jeszcze inne przyrządy do. Tatus gdy się chciał wpełznąć do
 wagonu uknuł przez nie ostrożności jedną polkę. Ona natomiast zaczęła się kłócić na
 w tym momencie nadbiegł (policjant) konduktor z kataraką i porwał tatusia że jest żyd.
 Mamusia już była w wagonie. Przed ucieknięciem z getta mówiła mi mamusia
 że jak poznają tatusia żebym ja posłała z tatusiem to go nie będą tak bić.
 ja nie namyślając się dwiema podszłam do tatusia. Kolejarka od razu zawołała gestapo
 które nas zaprowadziło na 4-dnne piętro na badanie. Najpierw zaczęli tatusia badać
 a ja przez ten czas siedziałam i płakałam. Zaczęli tatusiowi zadawać różne pytania
 dlaczego uciekłeś z getta? do kogo teraz chciał jechać i t.d. Mnie te same pytania

pytali się Niemcy na co ja tak samo odpowiadałam. Po tym badaniu zaprowadzili nas na drugą stronę ulicy do więzienia. Było tam 15 osób pomiędzy nimi były kobiety mężczyźni dwoje małych dzieci. Była to mała wąska sianka która była przegrodzona na pół w jednej połowie my byliśmy i 15 żydów, a w drugiej połowie były kraty i siekialo dwóch więźniów na przyczepach drewnianych. Przez noc uszyli mi tatusi parę słotych rebu mi nie nabrali. Kilka razy w nocy przychodzili Niemcy i brali nas na badanie. Kiedy była już godzina 10 rano zaczęli nam się jeść jeden polak wyciął nam przez okno kromkę chleba która spadła ^{na przyczepę} do kraty jednego więźnia z za kraty. Niedługo potem oddał mi ten kawałek chleba. Tatusi nie chciał jeść wzięci kawałek chleba, tylko karał jeść mi samej. Po tym posiedzeniu nabralam więcej siły. Potem zawołali nas Niemcy na jeszcze jedno badanie i karali Polskiej policji zaprowadzi tatusia do więzienia do getta a mnie pociągnęli do getta wzięli kawałek aże do wachy i tam zabrali tatusia i mnie puscili. Teraz już zostałam bez ojca i bez matki, a miałam wtedy 6 lat. Ludzie mnie obścypyli i zaczęli mnie się wypytywać różne pytania. Ja nie zważałam na nic tylko szłam. Przypomniało mi się że na 1 ulicy Szybowskiej jest gmina żydowska ja tam poszłam i opowiadałam im o wszystkim co się zdarzyło. Znałam wtedy adres mojej babci i woci. Natychmiast zadzwonowali i przysłała po mnie najbliższa ciocia.

Zabrała mnie do domu. Odtąd byłem razem z nią z babcią i jeszcze dwoma
ciociami. Od czasu, do czasu otrzymywałam listy od mamusi z Lublina. Co dzień
chodziłam z ciocią albo z babcią do tatusia do więzienia, ale go tylko jeden
raz widziałam jak niósł kosioł rupy i jeszcze jednym pod obserwacją policji żydowskiej.
Tak byłem dwa tygodnie bez tatusia. Tę pewnego rana ktoś puka do drzwi babcie
wstała i otworzyła mi, patnę i osoba nie wiem. przedemną stał tatus. Od tego
czasu było lepiej żyć, tatus starał się i pracował jak tylko mógł. Pewnego dnia
dostałam telegram od mamusi żeby do niej przyjechać. Na drugi dzień przyjechał
do nas jeden polski kolejarz i wyjechaliśmy z ciocią jaci kolejarz do mamusi.
W Warszawie przedstaliśmy się znów przez dziurę ale jaci innym. Po drodze do pociągu
spotkali nas polacy i chcieli żebyśmy im dali kapórkę bo inaczej to nas
odprowadzą do Niemców. Po długich i ciężkich zatargach odcepiliśmy się od nich.
Kolejarz nas wsadził do pociągu i pojechaliśmy do Lublina. Z Lublina poszliśmy
piechotą 18 km. W lesie kolejarz nam zginął gdyż myśmy nie miały siły i nie mogliśmy
za niego nadążyć. Gdy się las skończył zobaczyłam kilku chłopaków których się
pytałam czy widzieli wysokiego kolejarza z walizką w ręku. Oni odповіdali mi że widzieli
ale jaci dawno przeszedł. Ja zaczęłam biegać aby go dogonić też po godzinie dogoniłam
go w jednej wsi. On mnie zaprowadził do jednego mieszkanca a sam poszedł szukać

mamusi. Ludzie ci mnie przyjęli i pytali mi się wiele pytań na które im odpowiadałam
 potem kazali mi się pokłonić na Jōiko. Gdy się pokłoniłam na Jōiko i zasnęłam. Mamusia
 przyszła pocłowała mnie i się obudziłam. Gdy się obudziłam zobaczyłam mamusię
 która mi dała szklankę mleka. Potem poszliśmy razem z mamusią do wujka i tam
 byliśmy kilka tygodni dopóki przyjechał wujek i tatus. Tatus zaczął tam pracować
 wynajęliśmy sobie mieszkanie i mieszkaliśmy wszyscy razem ze dwa lata. Później zachorowaliśmy
 wszyscy na tyfus tylko tatus co nie chorował. Po kilku tygodniach wszyscy byli już zdrowi
 i otrzymaliśmy wiadomości żeby o 10 godzinie na drugi dzień stawić się do Berlina
 tatus nie chciał iść ale ciocia powiedziała może tam nam dać mieszkanie i będzie
 można tam żyć. Tatus nie poszedł, tylko ja mamusia i ciocia. Przychodzimy tam
 widzimy pełno żydów na ulicach płaczą wszyscy nie mają gdzie się podziać. Ja w powiedziałam
 tam do mamusi, mamusiu uciekajmy stąd bo tu będzie źle. Mamusia mi odpowiedziała
 że jutro powrócimy bo dzisiaj jest już późno. Poszliśmy do biurowca i przemocowaliśmy się
 Ranko budzimy się już jest pełno Niemców już okrążyli nas naokoło. Mamusia ubrała
 chustkę wzięła mnie pod rękę i ciocie za rękę. Na ulicach płaczą wszyscy wstają
 młodych osobno starych osobno. Chcemy się przedostać na drugą stronę, ale stoi wartka
 i nas nie przepuszcza. Ukraińiec chce nam zabrać pieniądze ale jak mu nie damy to
 nas zabije. Ciocia wzięła pieniądze i mi oddała. Ciocia miała walizkę którą nie chciała

pomocy. Doszliśmy do drugiego miejsca na którym też była warta. Ciocia zapiepli
 i dała jej odebrać pakunek. My w minucie skręciliśmy w boorną ulicę i schowaliśmy się
 do ustępu który był tuż przy szkole. Dzięki i strachy nie ustawiały ciemia się tęsta
 od wystrzałów. Tam przebyliśmy ze dwie godziny a później wypetanieliśmy stamtąd.
 Ciocia się zostawiła i nie wiedzieliśmy co się z nią stało. My szliśmy ze trzy kilome-
 try a później poprosiliśmy jednego chłopca który jechał do Prawiednik żeby nas zawiózł
 do Prawiednik. Chłop ten się zgodził i nas zawiózł. Kiedy przyjeżdżaliśmy do Prawiednik
 dowiedzieliśmy się że status jest na tej wsi. Tatus przyszedł do nas i zapoznaliśmy
 jedną polkę która się nazywa Stanisława Pacek ona miała dwóch synów którzy
 się nazywali Jeryk i Leszek. Jeryk ma 27 lat, Leszek 21. Ona nas trzymała
 na strychu parę dni ale później baba się nas trzymała. Mamusia i tatus odszli
 i zostawił mnie samą u niej. Mamusia i tatus byli u jednego chłopca który się
 nazywał Rzek tak ona wzięła mnie i zaprowadziła do rodziców. Tatus się
 okropnie zmartwił i zaczął ją prosić żeby mnie nadal trzymała. Ona jednak
 baba się dłużej mnie trzymała i powiedziała że nie może. Tatus kazał mi iść
 na wieś i prosić kogoś żeby trzymali bo bał się że kada dzień chłop go wymusi
 na bruk i bał się żeby nie oskarżyli go i ja mogę przy rodzicach nginać a tak
 to może przędzej przeżyje. Ja jednak nie odchodziłam od rodziców tylko byłam razem

Później poniewieraliśmy się troje razem. Razu pewnego spotkaliśmy się z wujkiem kilka razy on nie miał gdzie przebywać tutaj się kładł go wyganiał bo bał się turyści i zda bez żadnej legitymacji. Długo było faktów że chłopci oskarżali i zdos a jak się dowiedzieli że i zda robili i polaka który go przetrywał również. Do naurowicki Paek przybyliśmy bardzo wrosto. Wszędzie ukrywaliśmy się w lasach stodołach. Tatus miał jednego chłopca który się nazywał Orzep. Tam też przebywaliśmy, ale on też się bał. Razu jednego było to w czasie tatus karał mi odejść w mię nim to ojciec, a mamusia żeby się została a tatusiem. Ja zacząłem płakać strasznie mamusi się zrobiło ial puścić mnie samą to postanowiła iść ze mną a tatusia zostawić. Przed odejściem pożegnaliśmy się z tatusiem. Na pożegnanie powiedział nam tatus ostatnie słowa: „do mamusi: Odchodisz z dzieckiem ale mnie już więcej nie zobaczysz”. Myśmy z mamusią odeszły po drodze wstąpiłyśmy do jednej znajomej która nam dała ukłony od wujka że go będziemy ścapani i siedzi w Piotrowicach w więzieniu i karał jej nas powdrowić. Potem poszłyśmy na wieś do jednej polki która się nazywała Boerska u niej siedziałyśmy na górze kilka miesięcy ona nam przynosiła kilka razy dziennie jedzenie. Po miesiącu wreszcie otrzymałyśmy wiadomości że tatus nie żyje. Mamusia poszła ze mną do Orzepa i dowiedzieliśmy

że tataś zachorował i miłt mu nie dawał jidemie i on umarł. Więcej nam nie mówił
 i odeszłyśmy. Poszłyśmy do jego kuzyna który nam powiedział że jeszcze przyszedł do
 niego i powiedział „tylko mi szkoda tego dziecka”. Po tym poszłyśmy do Perek i ona
 nas trzymała, wynosiła nam co dzień jedzenie. Przy samym końcu już nie mogła
 nas trzymać. Pojechaliśmy z mamusia do Sobieszowa i tam zameldowałyśmy się
 jako polki. Ona nas trzymała trzy miesiące. Mamusia pracowała w domu i przy
 gospodarstwie. Ja pastań siedem krów i zajmowałam się małym dzieckiem które
 miało 8 miesięcy. Kiedy Niemcy już uciekli przyszedł Rosjanie. Dwa tygodnie po nastaniu
 Rosjanów wróciłyśmy do Perek która nas prawie całą wojnę przetrzymała.
 Rok byłam u niej razem z mamusią. (I odeszłyśmy się z nią) Po roku czasu
 powróciłyśmy z mamusią do Pusekwa do oddzielnego miasta. Tam chodziłam
 do szkoły powszechnej do ósmej klasy. Było mi bardzo dobrze, ale ponieważ
 wszystko przeżywałam mnie że jestem żydówką. Mamusia oddała mnie do kibucu
 w którym mi jest bardzo dobrze. Teraz już jestem pięć miesięcy w kibucu.
 i w kibucu dowiedziałam się wiele rzeczy o których nie wiedziałam. Jestem już
 w drodze do mojej Ojczyzny Erec Israel do której tak pragnę przyjechać

Batja Idlig.